Wychodzi dwa razy na tydzień

# KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 25 Grudnia / 4 Stycznia  № 1.  ROK 1857.

## Kwestya buraczana.

**Treść:** Apostrofa do czytelnika. — O rolniczości naszego kraju i ogólnym podziale gospodarstw. — Kto u nas uprawia buraki. — Z jakiego mianowicie względu własne gospodarstwa buraczane zbawienne są dla fabryk. — Obowiązki materyalne, intellektualne i moralne ciążące na tych ostatnich. — Szkic projektu urządzenia konkursów rolniczych, z odłożeniem rozwinięcia na potém. — Dla czego w naszym kraju uprawiana odmiana buraków jest nieczysta (bastarde) i jak temu zapobiedz. — Ujęcie się za fabrykami z jednéj strony i wypalenie pewnéj gorzkiéj prawdy z drugiéj. — Niezbadany powód dla którego fabryki otaczają się murem chińskim. — Nadzwyczajna tanność rozumu w Paryżu. — Pielnik konstrukcyi pp. Galland i Lessel. — Bez gnoju nie ma buraków. — Ziemia dopomina się o należące jéj wytłoki. — Propaganda uprawy buraków na wzór turnepsu. — Buraki na płask i w redlinach. — Pielnik p. Molle i obiecanka. — Zdarzenie prawdziwe, zarazem zabawne i smutne. — Jakie interessa robią na burakach koloniści, a jakie chłopi gospodarze? — Co lepsze, czy waga czy miara? — Powtórna apostrofa do czytelnika.

»Tytuł szumny, powie nie jeden, zobaczymy czy myśl obfita, lub czy przynajmniéj ten quasi-autor zdrowo i z sensem patrzy na te rzeczy, które my, przeszedłszy nieraz przez ciężkie doświadczenie, znamy do gruntu.« Otóż dla uniknienia wszelkich przedwczesnych sądów i uwag, mniéj lub więcéj energicznych, któreby i mnie nie były przyjemnemi i na zdrowie, a przynajmniéj na stan systematu krwionośnego czytelników niefortunnie wpłynąćby mogły, uprzedzam na samym wstępie, iż w artykule niniejszym unikać będę o ile możności powtarzania starych rzeczy, któremi każdy zburaczony do szpiku jest przesiąknięty, ani objawiać światu nowych odkryć (bo ich dotąd jeszcze nie zrobiłem) ani wreszcie dyktować praw buraczno-przemysłowych moim współziemianom (bo do tego nie mam ani prawa, ani stosownéj dozy zarozumiałości). Cóż więc tedy pod powyższym nagłówkiem pisać umyśliłem? Oto po prostu niektóre uwagi, attakujące kwestyę buraczaną ze stron rozmaitych, czasami systematycznie, czasami oderwanie, uwagi które mi się nastręczyły bądź w ciągu mojéj własnéj praktyki, bądź też zebrane z rozpraw i tak nazwanych dysput gospodarsko-kominkowych, bądź nakoniec utworzone same przez się, pod wpływem namysłu, zastanawiania się, kombinowania, rozumowania, rachowania, wnioskowania, przypuszczania i innych do tego rzędu należących intellektualnych objawów. Nie zaręczam za zupełną trafność moich uwag, poglądów i projektów; łaskawi czytelnicy osądzić to zechcą sami; ani nawet za to czy uwagi te będą nowe, trafne i praktyczne—ale zaręczam za to, że we wszystkiém co robię, mówię i piszę, chcę się uczyć, chcę wydobyć od kogoś zdanie, aby porównać je ze swojém i że w tym a nie w innym celu dotknąć z całą śmiałością kwestyi buraczanéj, już dawno w pismach naszych rolniczych pozostawionéj w spokoju i otrząsnąć nieco z pyłu, jakim ją ten dosyć długi spokój trochę pokrył. Jeżeli do tego celu przymiesza się kiedy niekiedy inny, ogólniejszy nieco a określający się wyrazami: szczera chęć służenia sprawie dobra powszechnego, być może, że mi tego łaskawi czytelnicy za złe nie wezmą. Oto są moje chęci i zamiary. Taką tarczą osłonięty, idę naprzód śmiałym krokiem, *pewny*, że nikt nie pochwyci za wyrazy, obroty mowy lub sposoby wysłowienia (jak to nieraz zdarza się czytać w naszém poczciwém piśmie), ale że sądzić będzie treść całości z wyżéj wymienionego punktu widzenia, i dobre chęci.

Kraj nasz, jak każdy wie dobrze, i jak nawet wszystkie zagraniczne geografije głoszą, jest prawie wyłącznie rolniczy. Rolniczość ta jednak objawia się w różnych okolicach w tak odrębny sposób, że doprawdy dziwić się nieraz przychodzi, jak na tak niewielkim kawałku ziemi nie ma, nie powiem już tożsamości dążeń, urządzeń, a więc sposobów gospodarowania, ale czasami nawet najsłabszego podobieństwa. Niechże kto naprzykład weźmie staroświeckie gospodarstwa Hrubieszowskie i porówna je z celniejszemi majątkami Gostyńskiego, Wieluńskiego lub t. p. A jednakże odległości nie są tak znaczne i stosunki wewnętrzne nadewszystko nie tak rażąco różne, jakby się spodziewać można. Kwestya to ważna, a choć nawet i dosyć łatwa do wytłómaczenia, czekać jednak musi i lepszego niż moje pióra i stosowniejszéj chwili. O ile zajmując się powołaniem rolnika i starając się nań patrzéć z różnych stron i poznać w różnych okolicznościach, zauważać mogłem, nasze polskie gospodarstwa podzielićby się dały na następujące mniéj lub więcéj różne oddziały. (1)

1) *Gospodarstwa pszenne* dawnego systematu, *trzy-polowe*, mające na celu wyprodukowanie jak największéj ilości pszenicy i za jéj pośrednictwem zaopatrzenia się w jak największą ilość gotowizny, czyli tak nazwanego *czystego przychodu*. Gospodarstwo to liczy wiele bardzo podziałów, stanowiących często nawet dosyć silne odcienia, te jednak, jako do rzeczy tu traktującéj się wcale nie należące, pomijam zupełnie.

2) *Gospodarstwa pszenne płodozmienne*, z podobnemiż dążeniami, odróżniają się od poprzednich wyłącznie tylko środkami, za pomocą których cel zamierzony osiągnąć usiłują. Wprowadzona uprawa roślin pastewnych zapewnia możność utrzymania większéj ilości inwentarza, a więc silniejsze gnojenie; ograniczenie zaś wysiewu (jak się często zdarza przy przejściu z trzy-polowego na płodozmienne) ma być wynagrodzone wyższym i pewniejszym plonem. Gospodarstwa te, jako bardziéj skomplikowane, bogatsze są jeszcze w podziały dosyć nawet dziwne, bo niezmiernie charakterem wewnętrznym zdaleka od siebie stojące. Gospodarstwa pszenne płodozmienne noszą zwykle nazwisko *postępowych* a czasami (ale to tylko miejscami, w pewnych okolicach, gdzie polski chleb kole w zęby) *zagranicznych*; napotykamy tu jednakże i podziały *wsteczne*, z powodu miernego usposobienia indywidualnego właściciela lub zarządzającego, które psują reputacyę całéj tak zacnéj familii i najniesprawiedliwiéj robią jéj najzaciętszych nieprzyjaciół.

3) *Gospodarstwa ziemniaczane* (2) czyli wódczane, mniéj często w kraju naszym w nieskażonéj czystości napotykane, zwykle podszywają się pod płaszczyk gospodarstw pszennych, lub przynajmniéj żytnich, jeżeli grunt zbyt lekki rozwinięciu się tamtych nie sprzyja. Gospodarstwa ziemniaczane częściéj bywają płodozmienne niż nie; czasami jednak tak bywa, że gospodarzowi zdaje się, iż uprawia ziemniaki w płodozmianie i ma nawet kilka tabelek i kilkanaście mappek, a tymczasem tnie sobie starą trzy-polówkę. »Niewiadomość grzechu nie czyni«, jak powiada stare przysłowie.

4) Ostatni nakoniec ogólny oddział gospodarstw naszych stanowią tak nazwane *gospodarstwa buraczane*, którym ten cały może

---

(1) Nie zajmuję się tu statystyką państwa, przeto ogólny a nawet bardzo ogólny podział gospodarstw, jaki tu podaję, nie kładzie na mnie żadnéj odpowiedzialności. Zachowuję tu wzgląd czysto-ekonomiczny i w żadne szczegóły się nie wdaję. T.

(2) Niech mi niektórzy niepuryści darują, że nigdy nie używam wyrazu *kartofel* zamiast *ziemniak*. T.

nieco przynudny wstęp i (daj Boże nie taki) poniższy artykulik jest poświęcony.

Co do ogólnego charakteru, gospodarstwa buraczane zazwyczaj są u nas płodozmiennemi i bardzo często noszą nazwisko *wzorowych* choć się nieraz bardzo nagannie prowadzą. Buraki, to niby szczyt naszych gospodarstw, to czarowny wyraz, jakim szlachcic Gostyński imponuje przy winie profanom w Łęcznie lub Jędrzejowie, to cheval de bataille prawie wszystkich przykominkowych a postępowych gawęd szlacheckich, to wreszcie hipoteka dla usłużnego żydka, biegnącego za lichym procencikiem, ładować biedne w gotowiznę, lecz bogate w nadzieje kieszenie buraczarzy. Jakiémże prawem ta cukrodajna roślina zyskała takie poszanowanie, a gospodarstwa uprawie jéj poświęcone imie postępowych i wzorowych? Rzecz bardzo jasna i naturalna. Aby wprowadzić w gospodartswo płodozmienne uprawę buraków w przemagającym stosunku, potrzeba: 1) Być śmiałym, czyli znać gruntownie cztery działania arytmetyczne i ich zastosowania, innemi słowy, umieć rachować. 2) Potrzeba poświęcić pewien kapitał nakładowy, obrotowy zaś w otwartéj kieszeni trzymać, a umiejętnie nim rozrządzać. Oto są dwa główne, często bardzo trudne do wykonania warunki, z których jako wniosek wypada: powiększenie ilości inwentarza, a więc gnoju; przedniejsze jak kiedykolwiek zrobienie w roli, a więc zaprowadzenie stosownych narzędzi rolniczych; staranna uprawa łąk i roślin pastewnych, mających zastąpić brak słomy na przestrzeni pod buraki poświęconéj, głęboka orka i t. d. i t. d.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

---

# O uprawie i użytkowaniu lasów małych, czyli gajów i gaików.

W odezwie swojéj do leśników, umieszczonéj w Korrespondencie z 18 grudnia r. z. Nr. 99, p. Aloizy Fibich żądając informacyi do *uprawy* i *użytkowania małych lasów*, przedstawił ośm krótkich zapytań do kategorycznéj na nie odpowiedzi.

Tak ważne i żywotne dla gospodarstwa krajowego pytanie, w małym zakresie stawione, nieda się pobieżnym artykułem dostatecznie objaśnić. Wiele tu bowiem łączy się rozmaitych szczegółów obszerniéj nauki leśnictwa, których znajomość do zagospodarowania jakiéjkolwiek rozległości lasu jest niezbędnie potrzebną, gdyż jednakowe są zasady i warunki do zaprowadzenia oraz hodowania, czy to wielkiego, czy małego lasu. Z tego względu, uprawa danéj przestrzeni obszerniejszych wiadomości wymaga, ażeby z dobrym i pożądanym skutkiem wykonaną być mogła. Dla zadosyćuczynienia wszakże ile możności żądaniu szukającego rady, na stawione pytania główne, udzielam częścią z nabytego doświadczenia, częścią z czynionych postrzeżeń nad rozmaitemi urządzeniami lasów, wykonanemi po różnych stronach kraju, wiadomości następujące:

1. *Z uprawą* jakiejbądź przestrzeni, celem wyhodowania na niéj dobrego lasu, przedewszystkiém stosować sie potrzeba do *natury gruntu*. Sam las, przy pilném i uważném przypatrywaniu się jego wzrostowi w gęstym i rzadkim drzewostanie, najlepiéj nauczy, co w jednym pomaga do dobréj wegetacyi, a w drugim przeszkadza. W jakimkolwiek stanie istniejący sam przez się z natury, pokaże on, jakie rodzaje drzew, na jakim gruncie udają się najlepiéj. Tak *sosna* i *brzoza* lubi rość na gruncie *piaskowym*, nawet na *wydmach*, przy starannem zasadzeniu i ochronie w początkowym wzroście od wiatrów, przez osłony tamujące wywianie korzeni, młodych jeszcze nie ujętych roślinek. *Dąb* rośnie na gruncie *gliniastym* i w *mokradłach* żyznych, mających pod wierzchnią warstwą czarnoziemu choć cokolwiek gliny. *Modrzew, buk, jodła* i *cis*, trzymają się *gór* z glebą urodzajną. *Swierk* zajmuje korzystnie *niziny piaskowe* i *sapy* wilgotne, miesza się także z jodłą. *Jawor, jesion, wiąz, brzost, klon, grab*, i *lipa* lubią najbardziéj *niziny* wilgotne, bogate w *próchnicę*. *Olsza* miejsca *błotniste*. Z resztą *brzoza, topola* i *wierzba* rosną na każdym gruncie, a *wiąz, brzost, grab* i *lipa*, także i na wyższym gruncie urodzajnym. Obszerniejsza w tym względzie wiadomość, znajduje się w dziele mojém p. t. »*O drzewie i jego użytkach*« roku przeszłego wydaném.

Mając te skazówki, można korzystnie przy odnowieniu lub zaprowadzeniu nowego lasu, każdemu *rodzajowi* drzewa naznaczyć *grunt właściwy*, jego przyrodzie najodpowiedniejszy. Jest to pierwszy warunek do wyhodowania pięknych drzewostanów, na obranéj przestrzeni gruntu. Nowsze postrzeżenia w prowadzeniu gospodarstwa leśnego przekonały jeszcze i o tém, że na stosownym gruncie, najlepiéj udaje się *las mieszany*. Tak *brzoza* lubi rość razem z *sosną dąb* i *buk* z *grabem*, a w ogólności, z osobna rodziny drzew *iglaste* i *liściaste*. Gdzie zaś rodzaje większych drzew hodowane być mają, tam drzewa *chrustowe* i *krzewy* z korzeniem wytępione być powinny, chybaby z nich jaki szczególny rodzaj, naprzykład *leszczyna* dla obręczy, wymagał zachowania i utrzymania w pomieszaniu z innemi albo też z osobna.

*Przestrzeń* lasu uprawiać się mającego, jest obojętną rzeczą w zagospodarowaniu. Tak *las* większy, jak i *lasek* 200 morgowy, lub *gaik* 20—10 morgowy, a nawet *kępa* jednomorgowa, jednakowego postępowania w uprawie wymagają, a starannie i w należytych warunkach uprawione, zarówno dobrze rość będą. *Wielkie* przestrzenie lasu, same przez się nie podwyższają wegetacyi, a przynajmniéj wpływ ten jest tu nie bardzo znaczący. *Gęsty obsiew* lub zasadzenie, to wzmaga siłę żywotną i stanowi ochronę młodych roślinek od nieprzyjaznych wpływów atmosferycznych, które w dalszym wzroście, mianowicie po latach dziesięciu, przy wykonywaniu potém trzebieży, dostatecznie zwartemu zagajeniu, już nic nie szkodzą.

Różnica tylko w tém zachodzi, że dozorowanie małych lasków i gajów jest trudniejsze i kosztowniejsze, niżeli większego lasu. Ale za to rozdział jego na mniejsze odosobnione części, jest o wiele pożyteczniejszy, przez zbawienny wpływ na rolnictwo, który do pomnożenia płodów nader skutecznie się przyczynia. Takie *gaiki* i *kępy* u nas, widzieć można w Kaliskiém w dobrach *Grodziec* (jadąc traktem do Konina), gdzie także *rowy* obsadzone olszyną, oprócz materyalnego pożytku, miły oku przedstawiają widok. Jest to zabytek uwagi godny u *kolonistów*, przed stu laty tam oczynszowanych, którzy uznawszy cenę i dobrodziejstwo roślinności na ich gruntach tak rozsianéj, starannie każdy krzaczek wzrosły pielęgnują, a pomimo, że są osiedleni na gruncie mniéj żyznym od pól folwarcznych i włościan zaciężnych, w dobrym jednakże stanie utrzymują się. Rzadki to i jedyny w kraju taki wzór kolonizacyi, przypadkowym zapewne sposobem dochowany do naszych czasów, który przy zamierzoném dziś powszechném oczynszowaniu włościan, z wielu ważnych względów godzien jest naśladowania; przy jakowéj zmianie stosunków, możnaby włościanom za obowiązek położyć, zasadzenie drzewem w każdéj osadzie po jednym morgu na gaik, stanowiący jéj ozdobę z pożytkiem.

Lasek pozbawiony starodrzewu, równie jak i starodrzew mający, najlepiéj jest *odnawiać* przez uprawę *sztuczną* z ręki, sadzeniem flanców w szkółce wyhodowanych, które od razu pewne i skuteczne zagajenie dadzą. Obsiew bowiem rzadko udaje się regularny, z dostateczną zwartością do ocienienia gruntu; jakowe ocienienie, w początkach wzrostu delikatnych roślinek, niezbędnym jest warunkiem do dalszego ich wykształcenia i zaprowadzenia pięknego drzewostanu nowego.

2. *Dzielenie* lasku danego na porąbki, czyli *cięcia* systematyczne, jest względne i po części bywa dowolne. Zależy to najprzód od rodzaju drzewa hodowanego, gruntu na jakim tož rośnie, potém od wymagań potrzeb miejscowych, wreszcie od widoków spekulacyjnych na przyszłość spodziewanych, czyli krócéj rzecz określając, od *kolei leśnéj*, w jakiéj zagospodarowany lasek, po dojściu do wieku rąbnego, pod temi względami postanowi sobie kto *odnawiać*.

Zasady więc do dzielenia lasu na poręby, w jakiejkolwiek jego obszerności, nie ma stałéj i bezwarunkowéj. Projektując podział lasku naprzykład 200 morgowego (100 dziesiatyn), potrzeba miéć na uwadze, najprzód rodzaj hodowanego w nim drzewa, czy to będzie *iglaste* lub *liściatse*, potém do jakiego użytku ono ma być hodowane, czy na *budulec* lub też *opał*. Przy tém, zważa się jeszcze na *wiek* drzewa, w jakim ono dorasta żądanéj *wysokości* i *grubości* do zamierzonéj potrzeby, oraz w jakiéj *ilości* i jak *prędko* ma być z niego *korzyść* ciągniona.

W warunkach sprzyjających wegetacyi, średnio biorąc, dobrze zwarte drzewostany dorastają następnie: *sosnowy* w lat 10 na tak zwany *stroisz* grubości dobrego kija, w lat 20 na *tyczkę* do chmielu, w lat 30 na *łatę*, w lat 40 na *żerdź*, wlat 50—60 na *krokiew*, w lat 70—80 na *murłat* (7—8 calowéj grubości w kwadrat), w lat 100 na *belkę* 10 calowéj grubości w kwadrat, a w lat 120 zaledwie na belkę 12 calową; zaś na *opał*, każdego wieku może być bra-

ny, chociażby 10cio-letni, jeżeli nagląca potrzeba zmusza użyć jakiegobądź drzewa na paliwo i zastąpić je materyałem lepszym od słomy. *Dąb*, *buk* i *grab*, mają wzrost tępszy; zaś *brzoza*, *olsza*, *topola* i *wierzba* najprędzéj rosną, tak dalece, że wiek rąbności ich, na opał i porządki gospodarskie, dostateczny jest lat 30, gdyż brzoza w lat 12—15 dorasta grubości drąga zdatnego już na dyszel, nawet na gruncie zwiewnym, piasczystym, jak to się praktykuje w wymienionych wyżéj dobrach Grodziec, gdzie przed laty pokryte nią kilka naście morgów wydmy najpiękniéj zarosły, uprawione tam przez jednego z byłych uczniów Instytutu Marymontskiego.

Zapatrując się na przytoczone dopiéro warunki uprawy i użytkowania, łatwo sobie można ułożyć najlepszy plan urządzenia i zasadniczo wyrozumować, czyli podział lasku 200-morgowego na 40 porąbek, do wycinania go przez tyleż lat, corocznie po 5 morgów, a zatém i odnowienie w takiéj kolei, być może stosowne i korzystne? Na urządzenie lasu *iglastego*, w zamiarze dohodowania się w nim drzewa grubości *krokwiowéj*, *40 letnia kolej* do odmłodnienia byłaby *za krótka*, gdyż dorodniejsze sztuki, zostawiane do *drugiego* peryodu, wyrosłyby tylko na *murłaty*, chcąc zaś miéć *belki* zwyczajne, trzebaby było zostawiać je chyba aż do *trzeciego* peryodu. Przeciwnie, dla *liściastego* lasu, kolej taka byłaby *za długa*, gdyż w tym *opału* dobrego i *materyału* na porządki gospodarskie dohodować się można w lat 30 i prędzéj. Słowem, ustanowienie kolei do odnowienia lasu jakiejkolwiek rozległości, stosować się powinno do potrzeb i wymagań miejscowości, oraz do gospodarskich widoków.

Na gruncie *żyznym*, kolej odnowienia może bydź *krótsza*; na *chudym* zaś musi bydź *dłuższa*, ażeby w niéj drzewostan mógł dorość potrzebnéj rąbności, zakreślonéj planem gospodarczym dojrzale rozważonym i postanowionym. W ogólności zasadę oznaczania kolei leśnéj dla danego lasu i danéj miejscowości, miarkować powinno zamierzone przyszłe *użytkowanie* płodów leśnych. Gdzie wielki niedostatek opału zmusza dostać go w jak najkrótszéj kolei, a przytém chcemy miéć w czasie także i część budulcu, można go hodować zostawianiem dorodniejszych sztuk do drugiego i trzeciego peryodu odnowienia lasu; lecz to zostawienie ma tę niedogodność, że późniéj wybranie większych sztuk z pomiędzy gęstéj młodzieży staje się trudném, z powodu zrządzanéj szkody w tejże połamaniem i wycinaniem na drogę, do wywozu od pnia starodrzewu. Najlepiéj jest od razu całe cięcie uprzątnąć do następnego odmłodnienia, a w takim razie, na hodowanie budulcu w małym lesie oddzielnie stosowną część zagospodarować.

3. *Uprzątanie cięć* wykonywać się powinno w lasach *iglastych* przez *wykopanie*, a w *liściastych* przez *wycinanie*. Pnie po ściętych drzewach liściastych, jeżeli jeszcze nie są przestarzałe, wypuszczają z korzenia nowe *odrośle*, zdatne do następnego odmłodnienia lasu, i dla tego je zostawiać potrzeba, jako użyteczne w porębach. Przeciwnie, pnie po ściętych drzewach iglastych, niepotrzebnie zajmują grunt do następnego odnowienia lasu oczyszczany, massa zaś drzewa w nich zawarta ma swoję wartość, o wiele przewyższającą koszta wykopania. Korzyści z tego postępowania przy uprzątaniu cięć, dowodnie wyłożone są w wspomnianém już dziele mojém pod tytułem: »*O drzewie i jego użytkach*«, obejmującém w jak najobszerniejszém znaczeniu użytkowanie lasów.

4. Jakim *rodzajem drzewa* las *obsiewać*, wskazuje sama natura *gruntu* i drzewostan na nim rosnący, jak to wyżéj w punkcie 1. wyjaśniłem. Mimo to wszakże, można przy nowéj uprawie sztucznéj zaprowadzać inne potrzebniejsze i pożyteczniejsze rodzaje, o ile grunt byłby dla nich stosowny i obiecywał z tych drzewostanów wyhodowanie dobrego lasu.

*Sadzenie* z flanców w szkółce wyprowadzonych, zwłaszcza na małéj przestrzeni, niewątpliwie ma pierszeństwo przed *zasiewaniem*, jako pewniejsze i regularniejsze. Różnica kosztów takiéj uprawy nie jest tyle znaczącą, aby od przedsiębrania jéj odstręczała gospodarza z wyrachowaniem postępującego. Próba na kilku morgach starannie zrobiona, najlepiéj pożyteczność sadzenia okaże.

5. Po uprawieniu tym sposobem lasu na nowo, można w lat 10, a nawet wcześniéj, przedsiebrać *trzebież* młodzieży przytłumionéj, jeżeli ta gęsto rosnąc i zwartością u góry swoich koron dostatecznie u spodu grunt ocieniając, pozwala, bez przerwania ciągle potrzebnego zwarcia, rozpocząć stosowne przerzedzenie. Nie uprzątane bowiem drzewa w zagęszczeniu, a stłumione przez roślejsze i silniejsze, będąc pozbawione światła, powoli niszczeją i w końcu usychać muszą. Za *przytłumione* uważają się te drzewa, których korony gałęzi wierzchołkowych z pod wyższych drzew nie mogą wydobyć się do góry, a przez to widocznie dalszy wzrost mają zatamowany, co się poznaje po wierzchołku niszczejącym i rocznych pędów równo z drugiemi już nie puszczającym. Takie wybierają się, nie upatrując ich od dołu przy ziemi, ale u góry, gdzie na rzut oka wyraźne oznaki przytłumienia wzrostu od razu widzieć się dają, które i niewprawny robotnik łatwo postrzeże, i za nieomylne uzna.

6. Nie podpada żadnéj wątpliwości i ta prawda nie ulega zaprzeczeniu, że tak gospodarowany las dostarcza ciągłego i nieprzerwanego użytku z *trzebieży* drzewa przytłumionego, aż do nadejścia pory rąbności zupełnéj całego drzewostanu przyszłego w cięciu oznaczoném, jeżeli tylko od początku las gęsto został zahodowany i trzebieże w nim należycie są wykonywane. Czynność ta pomocnicza, do nadania lepszego wzrostu powstającym drzewostanom, niekoniecznie ma następować co lat 10, jak to autorowie leśni naznaczają. Doświadczenie przekonywa, że częstsze a po trosze wykonywane trzebieże, chociażby corocznie, tam gdzie w młodym wieku drzew silna wegetacya nadzwyczajnie wzrost im nadaje, są lepsze i pożyteczniejsze, tak dla samego lasu, jak i dla gospodarującego w tymże. Trzebież więc co do czasu, niema stałego zakresu, można ją wykonywać dowolnie, byleby tak systematycznie jak się wyżéj rzekło, i brać z przytłumienia to, co jest do wzięcia bez szkody lasu, w stanie doskonałym dłużéj jeszcze rość mającego, do pory swéj rąbności. Tym sposobem umiejętne gospodarstwo, może otrzymywać często znaczne zasoby różnego gatunku drzewa (oprócz corocznych *cięć* z planu gospodarczego do uprzątania przypadających), poczynając od stroiszu i tyczek, następnie przechodząc do łat, żerdzi i t. d., póki za nadejściem czasu zupełnego z kolei wybrania, wszystkie drzewo dorosłe porządkowemi cięciami z całego lasu uprzątniętém nie zostanie.

*(Dokończenie nastąpi.)*

## Korrespondencya.

Korzystając z korrespondencyi, pracujących dla wzajemnego objaśniania się w interesie rolniczo-handlowym, a także dla dobra powszechnego, sądzę że i my czytający w rzeczy, w któréj mieliśmy jakiekolwiek doświadczenie, winniśmy Redakcyi Korrespondenta uwiadomienie.

Przedsiębierzemy mówić »O uwagach nad fabrykacyą nawozu z torfu«, artykule umieszczonym w nrze 93 Korrespondenta, który z trzech nawozów, koński, owczy lub bydlęcy, rychléj rozkłada torf i ma większą własność odciągania kwasów, czyli właściwości torf składających? Rozwiązania tego zapytania, jako praktyczni gospodarze, oczekujemy od Redaktora i Korrespondentów. Ja na początku lata 1855 roku miałem torf nakopany i jako w lato posuchy, złożony w małych przewiewnych kupkach, aby wysychał; wywiózłszy gnój z pod owiec w jesieni, użyłem torfu na podściołkę i dopiero na wiosnę, w miesiącu maju, wywiozłem ten torf razem z owczym gnojem; amoniak w owczarniach tych, pomimo podściołkę torfową, ulatniał się jak zwykle, ale przy wywiezieniu gnoju w pole uważałem, że objętość torfu o połowę zmniejszyła się i daleko więcéj przysposobiony on do rozłożenia się.

Aby kopać kanał, wypompowywać wodę i zajeżdżać wozem dla zabierania torfu, wedle mojego przekonania, to bardzo mało gdzie da się zastosować w praktyce, a przeszkodą ku temu będzie rozgrzęzione błoto. W posiadłości téj którą dzierżawię, przystęp do torfowéj ziemi w lecie niepodobny. Czekam więc mrozów pierwszych aż jak rzeczułka błotnista i grzązka zamarznie, biorę się do zwożenia i kopania torfu. Do dziś dnia wywiózłem do sześciuset fur i te są podesłane w budowlach pod wołami, krowami, końmi i chlewnią. Dwa cale błota przerąbawszy, kopie się torf bardzo łatwo, uskutecznia to kilku pieszaków nakładając na fury i kiedy odjadą wozy, przygotowują torf dalszém w linię prostą kopaniem. Zakład u nas pod'ug inwentarskich prawideł, w téj robocie nie może miéć miejsca. Pańszczyzna ciągła w tym czasie, jeżeli kto ją oszczędza, aby sprzężaj nie wyniszczał w transportach, nie ma zajęcia; sądzę więc, że to jest czas najdogodniejszy do zwożenia torfu; naturalna rzecz kiedy mróz większy albo zawierucha, pod ten czas ani wożą ani kopią torfu; dawniéj nakopany i zamarzły, kiedy przywożą na podściołkę, przykładają go zaraz świeżo kopanym, drobnym, aby uryna bynajmniéj stracona nie była; późniéj przykrywają albo liściem obranym z owocu ku-

kurydzy, którego bydło nie je, albo niepotrzebną mierzwą. Z miejsca kopaliska torfu, do zabudowań dworskich obracała każda podwoda 7 razy; dzisiaj z jednego folwarku wiozą podwody torf, z drugiego przeciwległego gnój przetrawiony i składają na jedno miejsce, obrane tuż przy wyschłém jeziorku, dla tego że te dwa lata były posuchy, i z tego wyschłego jeziorka będą brały szlam; chociaż także pierwszą warstwę zrąbać muszę i pół dnia wozić już będę ten szlam; w dniu jutrzejszym już być może z obudwóch folwarków nabiorą gnoju i dobrze przyłożą szlam wczorajszego czyli raczéj dzisiejszego dnia zwieziony, i tak daléj.

Na jaki grunt najwłaściwszym jest nawóz torfowy, wiadomość ta wielce byłaby potrzebną, ale nam praktycznym gospodarzom nie pozostaje nic innego, jak mając w bliskości folwarków, a równie też łanów torf i szlam, mieszać go z gnojem, aby pod przyszły posiew oziminy przysposobić jak najwięcéj nawozu.

Jeżeli szanowny Redaktorze, którego poważać i na zdaniu jego polegać nauczyliśmy się, osądzisz potrzebném ten pospiesznie skreślony opis (dla tego, że na stare lata i przy fizycznych cierpieniach przyznaję, że i pisać się nie chciało), pomieścić w pośród wielu innych bogatszych treścią korrespondencyj, i ja więc z drugiemi słowa wieszcza powtórzę: »Czyń każdy w swojém kółku!« *F. C.*

z Zasławskiego Powiatu 20 grudnia 1856.

P. S. O cenach zboża w guberni Wołyńskiéj donoszę: początkowie kupcy w naszéj guberni z obawą płacili rs. $3\frac{1}{2}$ za korzec pszenicy, a razem z korcem żyta wagą pięć pudów 6 rs.; na Ukrainie około Berdyczewa i na Podolu około Kamieńca za korzec pszenicy i korzec żyta płacili 8 rs; teraz u nas ustaliła się cena rs. 7, a na Ukrainie i Podolu droższa; w guberni Wołyńskiéj korzec jęczmienia na miejscu rs. 2 kop. 10, hreczka rs. 2 kop. 25; to ostatnie ziarno w okolicy Kamieńca rs. 3 korzec.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE

### ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 2061, pszenicy czetw. 2859, jęczmienia czetwerti 2175, owsa czetwerti 2942, grochu czetw. 130, gryki czetwerti 145, kaszy jęczmiennéj czetwierti 390, mąki żytniéj razowéj czetw. — mąki pszennéj pytlowéj czetwerti — kartofli czetwierti 533, siana pudów 9,712, słomy pudów 5,055.

*Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.*

Od 28 Grudnia do 3 Stycznia 1856 roku.

| | od rsr. | kop. | do rsr. | k. | | od rsr. | kop. | do rsr. | k. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Żyta czetwiert | 6 | $39\frac{1}{2}$ | | | Słomy pud . . | — | 24 | | |
| Pszenicy ditto | 10 | 94 | | | Siana fura 1 k. | — | — | | |
| Grochu polnego | — | — | | | » » 2 k. | — | — | | |
| » cukrowego | — | — | | | Siana pud . . | — | 35 | | |
| » fasoli . . | — | — | | | Drzewa sos. sąż. | 8 | 50 | | |
| Gryki . . . . . | 6 | 2 | | | Wół dobry . . | 51 | 11 | | |
| Jęczmienia . . . | 6 | 64 | | | » średni | 42 | 42 | | |
| Owsa . . . . . . | 4 | 67 | | | » lichy | 26 | 38 | | |
| Mąki psz. prze. p. | 2 | 70 | | | Ciele . . . . . | 3 | 95 | | |
| ordyn. pud | 1 | 29 | | | Baran . . . . . | — | — | | |
| żytnéj pytlowéj | — | 83 | | | Wieprz dobry | 23 | 20 | | |
| żytnéj razowéj | — | — | | | » średni | 16 | 85 | | |
| gryczanéj pud | 1 | 35 | | | » lichy | 11 | 32 | | |
| Kaszy jaglanéj cz. | 12 | 78 | | | Masła pud . . | 8 | 40 | | |
| » grycz. zw. | 12 | 78 | | | Słoniny » . . . | 5 | 80 | | |
| » drobnéj | 21 | 55 | | | Kartofli czetw. | 2 | 8 | | |
| » jęcz. perło. | 25 | 33 | | | Okowity wia. | 2 | 82 | | |
| » » ordyn. | 7 | 13 | | | Szumówki » | 1 | 70 | | |
| Słomy fura zw. | — | — | | | | | | | |

Sprowadzono w dniu 2 Stycznia r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 347; z różnych miejsc Królestwa 131; ogółem wołów sztuk 478; wieprzy 722; cieląt 467 baranów —; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 391; na prowincyę wołów sztuk 28; wieprzy 620; cieląt —, na liwerunek wołów —. Remanent 59.

Taksa mięsa i chleba na drugą połowę miesiąca Stycznia 1857 r.

Mięsa wołowego funt. kop. sr. 7, krowiego lub z bukatów kop. $6\frac{1}{2}$ polędwicy funt. kop. 14. Wieprzowiny ze skórą funt k. $8\frac{1}{2}$, schabu funt kop. $7\frac{1}{2}$; słoniny wędzonéj funt kop. 17, świeżéj funt kop. $14\frac{1}{2}$. Bułki i chleb pszenny: Cena jednego funta: Bułki mątowéj (1) kop. $7\frac{1}{2}$, strucli mątowéj kopiejek $7\frac{1}{2}$. Bułki z pośledniejszéj mąki (2) kop. $3\frac{1}{2}$, strucli z takiejże mąki kop. $3\frac{1}{2}$. Chleb stołowy, z takiéjże mąki, kop. $3\frac{1}{2}$, placka solonego kop. 2. Chleb żytni pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego kop. $2\frac{1}{2}$. Chleba razowego funt k. 2.

(1) Bułka za kop. $2\frac{1}{2}$ ma ważyć zołotników 32, dwie bułek za kop. $2\frac{1}{2}$ każda ma ważyć zołotników 16.

(2) Bułka za kop. 1 ma ważyć zoł. 28.

## ODEZWA DO ZIEMIAN.

Kompanija »Patentowanego nawozu sztucznego z krwi w Londynie« pod datą 12 b. m. upoważniła mnie do przyjmowania zamówień na tenże nawóz, a mianowicie:

pod buraki . . . . . . . . po rs. 42
pod wszelkie żyto, kartofle i t. p. po rs. 49

za ton angielski (62 pudy), naładowany w okręt, włącznie ze wszystkiemi kosztami. O czém zawiadamiając szanownych ziemian upraszam o jak najspieszniejsze zamówienia, albowiem najdaléj w początku lutego roku przyszłego, nawóz ten winien być wysłany do Gdańska, ażeby pierwszym transportem przy otwartéj żegludze do miejsca swego przeznaczenia mógł nadejść.

*M. S. Flatau*, Ajent »Kompanii patentowanego nawozu sztucznego z krwi w Londynie« na Królestwo Polskie (Nr. 471, ulica Rymarska).

*Ogłoszenie domu Kommisowo-Expedycyjnego*

**egzystującego w Łowiczu na Banhofie.**

Niemożność zadość uczynienia wszystkim obstalunkom na nasiona ozime w roku bieżącym, późno otrzymanym, powoduje mnie do proszenia Szanownych Ziemian o wczesne nadsyłanie obstalunków na nasiona jare, maszyny rolnicze i narzędzia i na inne artykuły.

Sprowadzać zamierzam w doskonałych, pewnych i wyborowych gatunkach: owies, jęczmień, groch, wykę, koniczyny, nasienie buraków cukrowych i pastewnych, kartofle, łubin, rozmaite trawy pastewne, guano, gips, saletrę, i inne tym podobne.

Nr. 27. *Zygmunt Ostrowski.*

## KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

| Dnia 31 Grudnia 1856 roku. PAPIERY | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5% . . . . | — | — |
| Rossyjsko-angielska pożyczka 5% . . . . . . | — | $104\frac{5}{8}$ |
| Rossyjska 6ta pożyczka 5% . . . . . . . . . | — | $101\frac{1}{2}$ |
| Polskie Obligacye Skarbu 4% . . . . . . . . | — | $80\frac{3}{4}$ |
| » Listy Zastawne nowe . . . . . . . | 92 | $91\frac{5}{8}$ |
| » Obligacye 500-złotowe . . . . . | — | $85\frac{3}{4}$ |
| Certyfikaty B. P. na Oblig cząst lit. A. 300 złp. | — | 92 |
| » B 200 » | — | $21\frac{1}{2}$ |

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie d. 3 Grudnia (4 Stycznia) 1856/7 r.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Mertz.